Rok II. Lwów, sobota 12. września 1908. Nr. 497.

1 cent — GONIEC POLSKI — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE: miesięcznie . . . . . 50 h; „ z dostawą do domu 1 K; numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K; kwartalnie . . . . . . 3 K; numer pojedynczy . . 4 h

Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową.

NR. TELEFONU: 982. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Za parę dni zbierze się Sejm galicyjski. Od wielu już lat zbiera się nasz Sejm pod wcale nie wesołemi auspicyami; tegoroczny już pod całkiem smutnemi. Przedewszystkiem na barki Sejmu tego chce złożyć rząd ciężar, przenoszący najzupełniej siły kraju, bo chce, jak ze wszystkiego widać, przekazać Sejmowi troskę, skąd wziąć 120 milionów koron, jakie są potrzebne na złagodzenie skutków tegorocznych klęsk elementarnych.

Niemożemy przesądzać dzisiaj, jakie Sejm stanowisko zajmie w tej sprawie niemniej jednak jasnem jest, że nie jest wstanie w takiej wysokości, udzielić klęską dotkniętej ludności, ani zapomogi w gotówce, ani w ziarnie, ani też w formie podjęcia robót publicznych. To, co Sejm w swoim zakresie i w granicach możliwości kraju uczynić w tym wypadku jest w stanie, nie może przenosić ani w dwódziestej części tego, co wynosi minimum zapotrzebowania.

I to zresztą, co Sejm dać może, przeniosłoby siły podatkowe kraju i odbiłoby się znowu bardzo fatalnie przez kilka lat na innych rubrykach budżetu krajowego, który, jak wiemy, wszyscy doskonale, i tak musi się bardzo ograniczać, prawie do *minimum*.

A jednak Sejm krajowy musi w tej sprawie głos zabrać, a głos ten musi być męski, energiczny, stanowczo odbiegający od dotychczasowego szablonu rezolucyi, które rząd z reguły lekceważył. Rezolucya taka, jaka powinna wyjść z uchwały tegorocznego Sejmu, powinna się znaleźć na stanowisku stanowczego żądania, choćby nawet Sejm miał stanąć w ostrej do rządu opozycyi. Smutny stan finansów krajowych jest rządowi centralnemu aż nadto dobrze znany, a jednak dotychczas, jako wielką łaskę i po bardzo wielu targach ofiarowuje rząd krajowi część podwyższonego podatku od wódki, jeżeli naturalnie to podwyższenie jeszcze w ogóle nastąpi. A więc tylko wódką, jako niby typowemu krajowi pijaków, wolno nam łatać nasze fundusze. Bardzo to wymowne, ale i smutne zarazem...

A jednak, dobrze policzywszy, my mamy prawo domagać się od rządu czegoś więcej. Abstrahując już od tego, że ze wszystkich krajów koronnych Galicya daje Austryi najwięcej podatku krwi, mamy prawo partycypować także w wielu innych daninach, które nasycają woreczek państwowy, a z których prawie nigdy nic do Galicyi nie przychodzi. Płacimy przecie kolosalne podatki od nafty, soli, tytoniu, w Galicyi konsumowanego; wcale ładny dochód dla państwa przynoszą galicyjskie domeny, bardzo wielkie dochody płyną do państwowej kasy z galicyjskich kolei państwowych. Wartoby przecie policzyć, ile w stosunku do tych dochodów idzie z worka państwowego na inwestycye galicyjskie?

Wiemy, że bardzo niewiele i dlatego w takim roku klęski, jak obecny, winniśmy się domagać przez usta Sejmu, ażeby rząd wziął na siebie głodową akcyę ratunkową, jak już bywało nieraz w innych krajach koronnych, gdzie bynajmniej nie szczędzono setek milionów na wsparcie ludności, dotkniętej klęskami. Ale prawda... to była ludność niemiecka.

Lecz zostawmy na boku sprawy narodowościowe; mamy ich niestety dość u siebie w domu. A tu właśnie taka re-

Cmentarzysko kotów.



zolucya, o jakiej mówimy, musiałaby być jednolitą, jeżeliby miała odnieść skutek. Nie ulega wątpliwości, że cała reprezentacya polska krajowa znalazłaby się w jednym szeregu w tym wypadku. Co jednak zrobić z Rusinami, a właściwie z dwiema partyami ruskiemi, to jest z ukraińcami i starorusinami, którzy pewno na taką jednolitą z Polakami akcyę by się nie zgodzili?! Nic to, że rozchodzi się o dobro tego ludu wiejskiego, tego rolnika, który w Galicyi jest podstawą dobrobytu. Zawiść partyjna i narodowościowa oto nie dba.

I dlatego, jak powiedzieliśmy na wstępie, pod smutnemi auspicyami zbierze się obradować Sejm galicyjski. Wypowiedzieliśmy nasze zdanie, iżby wskazać na to, jakie jest jedno z najważniejszych zadań tegorocznej sesyi sejmowej. Politycy nasi, niepatrzący dalej, jak poza koniec swojego nosa, powiedzą nam zapewne, że najważniejszą jest reforma wyborcza. Tak jest, dla nich, dla karyerowiczów i blagierów politycznych, jest to istotnie sprawa najważniejsza. Tegoroczna klęska głodowa i nędza ludu są im nawet bardzo na rękę, bo będą mogli nędzy tej użyć na rzecz agitacyi za powszechnem głosowaniem do Sejmu.

Widzimy doskonale, jaki dla ludności wyszedł pożytek stąd, że kilkudziesięciu „czerwonych“ blagierów, jak trutnie poobsiadało ławy w parlamencie, by brać grube dyety poselskie dla zapewnienia sobie egzystencyi.

Tytułem dodatku aktywalnego do dyet parlamentarnych chcą sobie pochwytać mandaty do Sejmu i w gruncie rzeczy o nic im więcej nie chodzi.

Ochrona młodzieży.

Austryacki minister oświaty dr. Marchet wydał do władz szkolnych rozporządzenie w sprawie ochrony młodzieży, tak uczęszczającej do szkół, jakoteż i znajdującej się jeszcze w przedszkolnym wieku. Ażeby zapobiedz zaniedbaniu młodzieży — powiada owo rozporządzenie — jest rzeczą konieczną, ażeby dzieci już w przedszkolnym wieku, a więc w czasie, gdy wychowanie ich znajduje się w rękach matki, w razie, gdy matka z powodu zarobkowania zająć się wychowaniem nie może, były chronione przed wynikającem stąd niebezpieczeństwem. Do tego powołane są ochronki. Wprawdzie liczba tego rodzaju zakładów jest poważna, mimo to jednakże są jeszcze na tem polu wielkie braki, zwłaszcza w miejscowościach o ludności przeważnie robotniczej. Chcąc okazać dla tej sprawy chęć poparcia ze strony zarządu oświaty, ministerstwo oświadcza, że w miarę rozporządzalnych środków będzie się przyczyniać do kosztów pierwszego urządzenia, mających powstać ochronek, o ile będą miały zapewniony trwały byt. Tyle dla ochrony dzieci, nie obowiązanych jeszcze do nauki szkolnej.

Z drugiej strony chodzi o dzieci, uczęszczające do szkoły, którym należy zapewnić ochronę w godzinach, wolnych od nauki. Minister oświaty w rozporządzeniu swojem zwraca uwagę na przytułki dla takich dzieci, na zakłady pracy pozaszkolnej, na boiska do zabaw i urządzania kursów „slöjdu“. Dalej żąda ministerstwo oświaty, ażeby wszelkimi środkami zapewniono regularne uczęszczanie do szkoły uczniów i uczenic. W tym celu wobec opieszałych rodziców lub opiekunów mają być stosowane ściśle wszelkie przepisy ustawowe, zaś dla dzieci, samowolnie usuwających się od nauki, a niepoprawnych, mają krajowe Rady szkolne urządzać osobne klasy dyscyplinarne. Nauczyciele mają zwracać uwagę na zachowanie się dzieci nietylko w szkole, ale i poza nią, a w razie, gdy nie wystarczają kroki pedagogiczne, żądać współdziałania miejscowej policyi (!) i sądu opiekuńczego. Nauczycielom, którzy na polu ochrony dzieci przed demoralizacyą położą szczególniejsze zasługi, zapewnia minister swoje uznanie i wzywa krajowe Rady szkolne, ażeby na takich nauczycieli zwracały uwagę ministerstwa.

U nas i na świecie.

Konferencye w Budapeszcie.

Głównym tematem konferencyi w Budapeszcie jest sprawa nadania samorządu Bośnii i Hercogowinie. Wspólny minister skarbu dr. Burian odbył podróż inspekcyjną po Bośnii i Hercegowinie, a z poczynionych spostrzeżeń, co do panujących tam obecnie stosunków, zdał sprawę cesarzowi. Istnieje podobno zamiar stopniowego wprowadzania w krajach okupowanych ciał autonomicznych. Na razie wprowadzone być mają w życie Rady powiatowe i okręgowe, oraz Izba handlowa w Sarajewie, jako instytucye przygotowawcze do wprowadzenia sejmu.

Br. Aehrenthal złożył cesarzowi sprawozdanie z wyniku niedawno przeprowadzonych konferencyi dyplomatycznych, w szczególności, co do stanowiska państw ościennych w sprawie Bośnii i Hercogowiny.

Br. Beck złożył raport o obecnem położeniu politycznem w Austryi i przedłożył program prac zbliżającej się sesyi parlamentarnej.

Kongres dziennikarzy słowiańskich.

Na kongresie słowiańskich dziennikarzy, odbywającym się w Lublanie, przedłożył dr. Hein z Pragi referat o dzisiejszym stanie reformy ustawy prasowej, przyczem poddał krytyce przedłożoną parlamentowi ustawę i prace komisyi prasowej. Następnie przyjęto jednomyślnie rezolucyę, witającą uchwałę komisyi prasowej w sprawie zniesienia kolportażu i wyrażającą nadzieję, że także co do innych spraw prasowa komisya zajmie równie nowoczesne i sprawiedliwe stanowisko. Zwłaszcza zażądano zupełnego

---

65)

W ODMĘTACH REWOLUCYI.

Powieść z dziejów współczesnej Rosyi.

(Ciąg dalszy).

Zapominał w ich otoczeniu o wszystkiem i sam stawał się dzieckiem. Robiły z nim co chciały, a on z radością poddawał się pod ich rozkazy, pozwalając im wyprawiać z sobą psoty wszelkiego rodzaju.

Dziewczynki dostrzegły ojca zaraz. Więc porzuciły zabawki i z piskiem rzuciły się ku niemu, prześcigając się wzajemnie. Car przykucnął do ziemi, a w rozwarte szeroko ramiona przyjął biegnące dziewczątka, tulił je do siebie, całował i pieścił. A potem rozpoczął się raport. Dziewczęta, starając się jedna drugą przekrzyczeć, opowiadały ojcu o wszystkich swoich zmartwieniach, uciechach i pragnieniach.

— Naścia była bardzo niegrzeczna — zawołała najstarsza Olga, robiąc marsową minkę — tupała nóżkami i grymasiła!

— A bo musiałam! — broniła się oskarzona. — Olga połamała mi kozę i wyrzuciła w krzaki.

— Bo czemu nie chciała ciągnąć wózka?!

— Widzisz, ojczulku? — odezwała się znowu trzecia. — Mojej lalce wypadło jedno oko! Musisz mi sprawić nową!

— A moja lalka ma nosek odłupany! — skarzyła się czwarta.

I tak naprzemiany. Skończyło się zaś na tem, że dzieci zadecydowały, iż ojciec ma się bawić z niemi w wielbłąda.

— Tak, tak! rozległo się chórem. — Baw się z nami w wielbłąda!

I nie czekając na pozwolenie, dziewczęta rzuciły się gromadnie na ojca, uczepiły się jego rąk i nóg i zmusiły do uklęknięcia. Potem jedna po drugiej wdrapywały się na jego grzbiet i car na czworakach biegał z niemi po murawie, wydając ze siebie głos, podobny do głosu wielbłąda. A dzieci klaskały z uciechy w ręce, śmiały się na całe gardło i radosnym krzykiem napełniały powietrze. Zabawa taka powtarzała się kilkakrotnie, a kończyła się dopiero wtedy, gdy dzieci, spragnione odmiany, do innych zwróciły się rozrywek, innych szukając wrażeń.

Car z zarumienioną ze znużenia twarzą i iskrzącem radością okiem, przypatrywał się z daleka ich hałaśliwej zabawie, a nasyciwszy się widokiem ukochanych dzieci, skierował się ku rozłożystemu bukowi, pod którego cienistymi konarami spoczywał na ręku niańki jego syn i następca tronu. Według przepisów etykiety dworskiej, za zbliżeniem się cara, lub jego małżonki, mamka oddawała dziecko w ręce damy dworskiej. Ponieważ jednak w tej chwili żadna z dam dworskich nie była obecną, przeto ochmistrzyni dzieci odebrała z rąk mamki następcę tronu i wyszła z nim naprzeciwko cara.

Car kochał syna swego równie gorąco, jak i córki, ale myliłby się, ktoby sądził, że pragnął jego przyjścia na świat. Z miłością dla tego dziecka łączyły się w duszy jego: smutek i troska. Z chwilą narodzin następcy tronu zrodziła się w umyśle cara wielce drażniąca obawa o jego przyszłość. Kochał go zanadto, aby mu życzyć tej korony cierniowej, pod której ciężarem sam się uginał. A ten syn właśnie miał ją po nim odziedziczyć, z nią zaś wszystkie cierpienia i bole, które były jego udziałem. Było to nieuniknionem i właśnie myśl, że to dziecko będzie kiedyś władcą olbrzymiej Rosyi — a więc najnieszczęśliwszym i chwili spokoju pozbawionym człowiekiem pod słońcem — przejmowała cara lękiem smutnych przeczuć. Mikołaj jest zabobonnym, wierzy w przeczucia, wróżby i proroctwa. Dlatego też opierał się długo nim wreszcie i to po prostu zmuszony, uległ żądaniu rodziny, aby dziecko ochrzczono imieniem Aleksandra. Obawiał się, aby to dziecko, które miało po nim zasiąść na tronie carów, nosiło imię, którego dwaj przedstawiciele z domu Romanowów padli ofiarą zamachów morderczych. Wydawało mu się to złym prognostykiem przyszłości dziecka — i to był także jeden z powodów, że z taką troską i smutkiem myślał zawsze o swym synu.

Widocznie i teraz także te przykre myśli nim owładnęły, bo w oczach jego, przed chwilą jeszcze rozradowanych, pojawił się nagle cień melancholii i smutku. Z cichem, niedosłyszalnem dla nikogo westchnieniem, nachylił się nad śpiącem dzieckiem i ucałował lekko jego czoło i rączki.

— Jakże się ma? — zapytał następnie ochmistrzyni.

— Zupełnie dobrze, najjaśniejszy panie.

— A pani jak się ma?

(Ciąg dalszy nastąpi).

znieslenia postępowania objektywnego i rewizyi postępowania przy sprostowaniach, wreszcie zajęto stanowisko w sprawie zamierzonego ograniczenia kompetencyi sądów przysięgłych w sprawach obrazy czci. Rezolucya zwraca się dalej przeciw pozasądowej prowizorycznej konfiskacie i oświadcza się za przemianą w ustawę wniosku posła Skedla, w sprawie ochrony honoru i godności, oświadcza jednak przytem, że to nie może być rzeczą organizacyi stanu dziennikarskiego.

Uchwalono rezolucye te przesłać wszystkim słowiańskim związkom parlamentarnym.

Zjazd uchwalił rezolucyę, wyrażającą przekonanie, że rosyjska i polska prasa pracować będą dla sprawy urzeczywistnienia zupełnego pojednania narodów.

Nowa ustawa antypolska.

W prasie niemieckiej pojawiła się z kół parlamentarnych wiadomość, że dla sejmu pruskiego przygotowuje się projekt ustawy, będącej w związku z ustawą o wywłaszczeniu. Celem nowej ustawy ma być zapobieżenie napływowi żywiołu polskiego do Śląska i Prus wschodnich, oraz równoczesne wzmocnienie w tych prowincyach włościaństwa niemieckiego.

Mają zostać założone banki kolonizacyjne dla Śląska i Prus Wschodnich, w celu sparaliżowania działalności polskich banków parcelacyjnych. Nowe banki otrzymałyby subwencyę rządową. Niewiadomo jeszcze, czy sejm zajmie się projektowaną ustawą już w najbliższym czasie.

Rozruchy w Bośni i Hercogowinie.

Skutkiem zmian zaszłych w Turcyi i następnej agitacyi mahometan, wybuchło w Bośnii i Hercogowinie wrzenie, które wzrosło do tego stopnia, że zachodzi obawa poważnych rozruchów. Wobec tego garnizony w Rizan, Sebenico i Cattaro obsadziły wszystkie drogi strategiczne. We wszystkich garnizonach wojsko jest w pogotowiu wojennem. Żołnierzom, służącym rok trzeci, zapowiedziano, że po manewrach nie zostaną przydzieleni do rezerwy, lecz pozostaną nadal w czynnej służbie. Oficerom, którzy mieli pozwolenie na udanie się na urlop, cofnięto urlopy i kazano pozostać w służbie. Pod Cattaro stoi wojenna eskadra austryacka. Rezerwiści korpusu armii nr. 15 z dwu ostatnich lat mają być zmobilizowani.

Niepowodzenia rządu niemieckiego.

Rządowi niemieckiemu nieszczęści się nie tylko na polu polityki zewnętrznej. Również i w polityce wewnętrznej postawił on krok fałszywy, który naraził go na wiele nieprzyjemności, a przedewszystkiem na grożące ciągle rozbicie się bloku stronnictw niemieckich, stanowiącego dotychczasową siłę obecnego rządu.

Omawiając tę sprawę *Kölnische Volks. Ztg.* pisze:

Rząd jest na najlepszej drodze do pogniewania się ze wszystkiemi stronnictwami. Najpierw pogniewali się wolnomyśli, którzy uważali zajście z Schückingiem jako zanadto „shoking". Skoro tylko krzyk podnieśli, rząd zrobił zwrot i skarambolował się z partyą przeciwną. Cofnąwszy się przed wolnomyślnymi,obraził konserwatystów. W dodatku Duńczycy zaczynają uważać posłanego na urlop prezesa regencyjnego Kozierowskiego, zgermanizowanego i sprotestantyzowanego Polaka, za zaciętego swego wroga. To znowu daje sposobność wystąpienia kresowcom północnym, którzy nie tają głosów oburzenia, że poświęcono takiego herolda niemczyzny, dla wolnomyślnego burmistra z Husum.

Do kłopotów tedy finansowych przybył rządowi niemieckiemu jeszcze kłopot niezadowolenia jego sojuszników.

Kłopoty finansowe Rosyi.

Minister skarbu Kokowcew znajduje się w bardzo niemiłem położeniu. Dnia 19 września ma być przedłożony Dumie budżet na rok 1909. Ministerstwa poszczególne przedłożyły już projekty swych wydatków, a z obliczeń wynika, że Rosyi braknie na zwyczajne, zaprojektowane wydatki 244 milionów rubli. Kokowcew zarządził przeto, aby nie drukowano jeszcze budżetu poszczególnych ministerstw. Chce on w nim przeprowadzić jeszcze redukcye ? kowania w sprawie zmniejszenia wydatków, a tem samem zmniejszenia deficytu.

W Turcyi.

Frankf. Ztg. dowiaduje się z Konstantynopola, że celem przeprowadzenia reform skarbowych w Turcyi będą zaangażowani cudzoziemcy, specyalni fachowcy w tym kierunku. Między innymi miał być także zaangażowanym były minister skarbu francuskiego i prezes ministrów Rouvier, postanowiono jednak zaniechać tego zaangażowania, gdyż Rouvier jest osobistością politycznie zbyt pronónsowaną, aby jego powołanie nie miało znaczenia politycznego. Natomiast zaangażowanym zostanie były francuski minister skarbu Juliusz Roche.

Z Nowego Jorku donoszą, że żyjący w Ameryce milioner turecki Mantrau-basza, który wydawał wielkie sumy na popieranie ruchu młodotureckiego, oświadczył na zebraniu młodotureckiem, że rządy Abdula Hamida skończą się najpóźniej za miesiąc. Jeżeli do tego czasu nie ustąpi dobrowolnie, to będzie gwałtem usunięty z tronu. W kołach rewolucyjnych młodotureckich postanowiono domagać się powołania na tron księcia Reszada.

Wyższa dyplomacya.

W Marienbadzie bawił król angielski Edward, minister francuski Clemenceau i rosyjski minister Izwolskij. Sprawozdawcy Europy nadstawiali uszy — spodziewając się z okazyi tej kuracyi, usłyszeć ciekawe nowiny polityczne. I oto jaką rozmowę podsłuchał jeden z reporterów.

Król Edward spaceruje z ministrem Clemenceau.

Widać, że bardzo ważnemi kwestyami są zajęci.

Król angielski pyta: „No, jak idzie?" (naturalnie, myślał o sprawach marokańskich).

Z bladą twarzą i z tą szczerością, która znamionuje wiernych sobie sprzymierzeńców, odpowiedział Clemenceau: „Nie dobrze".

— Ja swoje zrobiłem — zauważył król angielski — a pan jeszcze nie doczekał się skutku.

— Dziś jeszcze nie — jęknął zapytany, który miał wygląd bardzo zdenerwowanego.

Na to mu król odpowiedział majestatycznie: „Musisz pan kielich do dna wychylić". Widocznie król myślał o kielichu goryczy marokańskich spraw.

Po tych słowach, Clemenceau stawał się coraz bledszy. Znać było, że w nim wrzała ciężka walka. Po chwili nie mógł już wytrzymać, powiedział kilka niezrozumiałych słów i wbiegł z wielkiemi oznakami wzburzenia, do jakiegoś małego kiosku, (zdaje się do urzędu t e l e g r a f i c z n e g o).

Król popatrzył nań z litością i rzuciwszy mu na pocieszenie słowa: „Miej pan cierpliwość, to się polepszy", udał się zamyślony dalej w drogę, a kiedy po chwili powrócił doń francuski prezydent ministrów, zapytał go żywo: „Jakże, dobrze?"

Clemenceau zaprzeczył bolesnem poruszeniem głowy. Milcząco spacerowali dalej.

Widziano po ich minach, że właśnie milczą o sprawach bałkańskich.

Clemenceau widocznie cierpiał. Nagle stanął i królowi powiedział kilka słów do ucha; król sięgnął do kieszeni bocznej swego surduta, wyjął jakiś papier i dał ministrowi.

To był ważny dokument, zapewne umowa Anglii z Niemcami.

Głosem wzrusonym, podziękował Clemenceau i szybko się oddalił.

Za chwil kilka wrócił, z miną wypogodzoną a kiedy go król zapytał, czy wszystko załatwił ku swemu zadowoleniu, odpowiedział:

— Tak, teraz czuję ogromną ulgę.

— Gratuluję — odpowiedział król Edward.

W tej chwili przyłączył się do nich z promieniejącą miną rosyjski minister spraw zewnętrznych Izwolskij, a król i Clemenceau, powitali go uprzejmie, ściskając jego dłoń.

Trójprzymierze było zawarte.

Skutki podjudzań.

Do *Słowa Polskiego* donoszą:

W gminie Kosina, powiatu łańcuckiego, administrator folwarku ks. Lubomirskiego, urządził t. z. „dożynki" dla służby folwarcznej. Podczas kiedy na dziedzińcu, a następnie w budynku folwarcznym, czeladź tańczyła ochoczo, równocześnie pan G. oprócz rodziny swojej, to jest rodziców i kilku sióstr gościł u siebie kilku kolegów, administratorów sąsiednich folwarków. Wiedząc z doświadczenia, że mieszkańcy Kosiny z okazyi dożynków na folwarku, urządzają zawsze awantury i bijatyki, kazał zamknąć bramę i nie wpuścił na dziedziniec zgromadzonych przed bramą kilkudziesięciu młodych parobczaków. Koło godziny 12. w nocy jeden z gości odjeżdżał. Wtedy korzystając z chwilowego otwarcia bramy, zgromadzona przed nią czereda wtargnęła przemocą na dziedziniec, a następnie uzbrojona w pałki do izby, w której się zabawiała czeladź i w jednej chwili rozpoczęła się bijatyka. Po rozpędzeniu tańczących padło hasło „a teraz na panów", i w jednej chwili powybijano w mieszkaniu pana G. wszystkie szyby.

Jeden z gości, który próbował uspokoić czeredę, otrzymał dotkliwy cios kołem przez rękę i musiał ratując życie cofnąć się do wnętrza domu, gdzie tymczasem zapanował łatwo zrozumiały popłoch, zwłaszcza, że matka p. G. osoba niezwykle nerwowa i chora z przerażenia omdlała. Dopiero strzały, dane przez okno z rewolwerów po nad głowy napastników, zmusiły ich do zaniechania napaści i opuszczenia dziedzińca. Do rana żaden z gości nie mógł wyjechać, ponieważ zgromadzeni przed bramą napastnicy odgrażali się, że zabiją każdego, ktoby się ośmielił przestąpić próg bramy.

A pytamy co to będzie, jeżeli tak dalej buntować będą warchoły?

Precz z karczmami.

Od dłuższego czasu wre w Galicyi praca, mająca na celu ograniczenie sprzedaży alkoholów w ogóle, a przedewszystkiem w dni świąteczne. W zeszłym roku rozwinęli agitacyę za zamykaniem szynków w niedziele i święta ludowcy, do namiestnictwa i kancelaryi sejmowej popłynęło

kilkaset petycyi z tysiącami podpisów, domagających się wydania odpowiedniej ustawy, któraby w niedzielę i święta zamykała szynki. Ale walka ta z karczmą, prowadzona drogą urzędową, nie prędko wyda rezultaty. Więc też znaleźli się ludzie, którzy zabrali się do walki z karczmą doraźnie i zaczynają zyskiwać bardzo ładne owoce swej pracy. Tym doraźnym środkiem walki z karczmą jest formalny bojkot karczmy, jaki już od trzech tygodni trwa we wsiach Kamionce, Bogdanówce i innych koło Podwołoczysk.

Zabrało się tam do pracy kilku młodych księży i nauczycieli, którym się udało przekonać chłopów, że karczma jest we wsi rozsadnikiem nędzy i demoralizacyi. Chłopi usłuchali i zaczęli bojkotować karczmy. We wsiach tych nikt ? nikt do karczmy nie chodzi, nic w niej nie kupuje, a znanych we wsi nałogowych pijaków parobcy pilnują i do karczmy nie dopuszczają. W niedzielę po południu, zamiast do karczmy, zbierają się chłopi albo na probostwie, albo pod szkołą na pogadankę, w karczmie pustkami świeci. Szynkarz ręce łamie, ale mu to nic nie pomaga. Bojkot ten znalazł uznanie w okolicznych wsiach i zaczyna się coraz bardziej rozszerzać. Bez uchwał sejmowych, bez rozporządzeń namiestnictwa, których doczekać się nie można, mimo iż blisko 1000 petycyi do namiestnictwa wniesiono, chłopi znaleźli prędszą i skuteczniejszą radę: — „bojkot“.

Gdyby tak przykład Kamionki i Bogdanówki znalazł odbicie we wszystkich wsiach Galicyi!

Jak się roznosi choroby.

Na placu Unii Brzeskiej ruch jak zwykle. Całe góry główkapuścianych błyszczą w słońcu, jak wyłysiałe czaszki sędziwych mężów, stosy jarzyn, obryzgiwane beczkowozem skrapiającym ulicę, przyczem dzielnie im sekunduje para, stojąca tuż obok chłopskich koni. Błyszczą kroplami rosy lub czego innego, jabłka z czerwonymi wypiekami, śliwki sprzedawane jako „gęsie jaja po 6 za funt“. Różnobarwne pierniki, stragany z mięsem, krupami, masłem i serem składają się na zwykły, codzienny widok.

Policyant, krąży dokoła jako jastrząb, patrząc, gdzieby mógł jaką ofiarę porwać, to też za nadejściem jego cichną swary, pierzchają niewyraźne jakieś indywidua, czując, że w pobliżu jego nie bardzoby im było bezpiecznie.

Bo policyant wzbudza postrach. Wzbudza go nie tylko swoją postawą, ale i energią, która całą pierwotną, tak niebezpieczną batiarnię gródecką, wygnała gdzieś za rogatki miasta.

Dlatego też i awantur teraz mniej i kobieta bezpieczniej przejść może przez ulicę wiedząc, że nikt jej nie zaczepi.

W ciżbę wsunęła się jakaś kobiecina z dwojgiem dzieci. Ponieważ dzieci były jakieś zmizerowane i płaksiwe przysunąłem się bliżej, by zawiązać z nią rozmowę. Uprzedziła mię jakaś kobieta:

— A, pani Szymonowa już z dziećmi na plac?

— Ta co miałam robić, już wstali.

— A cóż tam Szymon?

— Wot siedzi z tą od Babaczka, a o dzieci tyle dba, co pies o piątą nogę.

— Choroba z mężami.

— Oj, to prawda. Pani już do domu?

— Ta do domu.

— Ja ta ide jeszcze co dzieciskom kupić, bom im obiecała. Bądź pani zdrowa.

— Dowidzenia.

Rozeszły się. Kobieta z dziećmi przystąpiła do straganu:

— No, co ci kupić? — zwróciła się do mniejszego dziecka.

— Harmonii.

— Trza spróbować chtóra dobra.

Wzięła ze straganu kilka harmonijek i podając je dziecku, kazała mu próbować.

Spróbowało jedną, drugą, trzecią, a że żadna je nie zadowoliła, poczęło próbować trąbki, potem świstawki, w końcu zaś widząc na sąsiednim straganie stosy czerwonych pierników, zrezygnowało z harmonii prosząc matkę o tamte śliczności.

— To już harmonii nie chcesz?

— Ni, chce pirnika.

— A który chcesz?

Matka podeszła do straganu, poczęła przebierać rękami, w końcu wybrała jeden, namacawszy się przedtem z dziesięć innych.

— A ty co chcesz? — zwróciła się matka do drugiego dziecka.

— Precla.

Poczęła w ten sam sposób obmacywać precle, w końcu wybrawszy jeden zapłaciła i skierowała się na chodnik.

— Hej, Szymowa, pani Szymonowa! — zawrócił ją jakiś głos, a jak tam dzieci?

— Dziękuję, ot już ze mną łażą.

— Już zdrowe?

— Ta już się łuszczy, gorączki nie mają, likarstwo wyszło, a ży desynfekcya ma przyjść dopiro za dwa tygodni, to niech si trochy przewietrzą.

— Ma pani recht. Taki goroncy dzień, to im najlepi pomoży.

Czy ktoś, kto kupił próbowane przez chore dzieci harmonijki, świstawki, pierniki albo precle, nie przyniósł do domu choroby nie wiem, gdybym jednak miał władzę, nie pozwoliłbym absolutnie na to, aby ktoś, choćby nawet zupełnie zdrów, wymacywał artykuły spożywcze i przedmuchiwał trąbki i harmonijki.

Naturalnie, że i przekupniom kazałbym od czasu do czasu ręce obmyć, szczególnie zaś po utarciu nosa. *Jota.*

Płonica we Lwowie.

Stan płonicy z 9/9 1908	Razem osób	W tem: miejscowych	obcych	w domu	w szpitalach
Stan z dnia poprzedniego .	253	234	19	186	67
Przybyło z dn. 9/9 1908 . .	11	10	1	10	1
Razem . .	264	244	20	196	68
Wyzdrowiało 4	—	4	—	4	—
Umarło . . —	—	—	—	—	—
Razem ubyło .	4	4	—	4	—
Poz. w leczeniu	260	240	20	192	68

Nowo zgłoszeni chorzy, w wieku od 2 do 10 lat życia pochodzą: z ulic Smoczej, Żółkiewskiej, Chorążczyzny, Murarskiej, Bogdanówki, Kazimierzowskiej, Szpitalnej, rogatki gródeckiej, Ruskiej i placu Strzeleckiego.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Jacka i Prota, gr. kat. Usik. hł. Joana.

Jutro rzym. kat. Gwidona, gr. kat. Aleksandra.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W piątek po raz I-szy „Złota czaszka“ 5 obrazów dramatu Juliusza Słowackiego z p. Chmielińskim w roli głównej.

W sobotę popołudniu o godz. 3·30 przedstawienie dla młodzieży szkolnej „Śluby panieńskie“, komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry (ojca) z udziałem pp.: Gostyńskiej, Trapszo, Ogińskiej, Fiszera, Wostrowskiego, Nowackiego i Walewskiego. Wieczorem o godzinie 7½ po raz ostatni „Wesoła wdówka“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

W niedzielę po południu o godz. 3·30 po raz III. „Mąż z grzeczności“, komedya w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego; wieczorem o godz. 7·30 po raz ostatni „Czar walca“, operetka w 3 aktach Oskara Strausa.

W poniedziałek „Złota czaszka“, 5 obrazów dramatu J. Słowackiego, z p. Chmielińskim w roli głównej.

We wtorek 15 września I przedstawienie operowe „Cyganerya“, opera w 4 aktach Puccini'ego, gościnny występ Ireny Bohuss i występ Tadeusza Łowczyńskiego.

Z teatru. Z powodu niedyspozycyi p. Jaworskiego, zamiast zapowiedzianego „Wesela“ na sobotnie popołudniowe przedstawienie dla młodzieży szkolnej, dane będą hr. Fredry (ojca) „Śluby panieńskie“, a w niedzielę popołudniu zamiast „Miłość czuwa“, danym będzie po raz trzeci „Mąż z grzeczności“, reszta repertuaru pozostaje aż do wtorku bez zmiany.

Od wtorku dnia 15 bm. wszystkie przedstawienia wieczorne, z wyjątkiem sobót, niedziel i dni świątecznych rozpoczynać się będą o godz. 7 wieczorem.

Ustawa budownicza dla m. Lwowa. Projekt ustawy budowniczej dla m. Lwowa, opracowany przez referenta komisyi dla tej ustawy i wiceprezydenta dra Rutowskiego został wydrukowany i dziś będzie przedmiotem obrad wspomnianej komisyi. Projekt ten wśród licznych nowych postanowień w interesie bezpieczeństwa, zdrowotności i względów estetycznych, uwzględnia także aktualną dziś we Lwowie kwestyę domów czteropiętrowych.

Muzeum im. króla Jana III. W „kamienicy królewskiej“ w Rynku dobiegają końca prace około urządzenia Muzeum narodowego im. króla Jana III. Poświęcenie i otwarcie tego Muzeum odbędzie się w sobotę, dnia 12. bm. o godzinie 11 przed południem, jako w 225-tą rocznicy odsieczy Wiednia.

Płonica a szkoły niższe. W sferach kompetentnych rozważaną jest obecnie bardzo uważnie kwestya, czy w szkołach niższych lwowskich można i czy należy rok szkolny rozpocząć już z dniem 15. września, jak to Rada szkolna krajowa poprzednio rozporządziła. Jak dotąd, prze-

waża opinia, że wpisy na każdy sposób powinny się odbyć, a to celem ustalenia ilości uczniów i uczenic, tem samem zaś w celu zapewnienia potrzebnej ilości klas i personalu nauczycielskiego. Jednak po dokonaniu wpisów — jak słychać — nie ma zamiaru obstawania przytem koniecznie, ażeby szkoły ludowe i wydziałowe rozpoczęły natychmiast naukę. Czynniki decydujące są owszem skłonne stosownemi zarządzeniami poprzeć akcyę ochronną, wdrożoną w walce z płonicą. Czy jednak wszystkie szkoły niższe miałyby po wpisie odroczyć naukę, a mianowicie także i te, które nie leżą w punktach miasta, silniej epidemią nawiedzonych — o tem rozstrzygną najbliższe dni.

Fizykat miejski rozesłał wszystkim zarządom szkół publicznych i prywatnych wykaz tych domów lwowskich, w których obecnie znajdują się chorzy na płonicę. Tam, gdzie nauka się rozpoczęła, lub wnet rozpocznie, — szkoły są obowiązane wykluczać młodzież szkolną, z tych domów pochodzącą, dopóty, dopóki młodzież ta nie wykaże się potwierdzeniem fizykatu, iż uczęszczanie do szkoły nie przedstawia niebezpieczeństwa dla współuczniów. Wykluczonymi na dłuższy czas będą ci uczniowie i te uczenice, w których rodzinie znajdują się chorzy na płonicę. Z domów zaś zakażonych wykluczać będą szkoły tylko tych, którzy przez pośrednie stykanie się z rodzinami chorych mogliby przyczynić się do roznoszenia zarazków chorobowych.

Wszelkie wspomniane tu poświadczenia wydaje fizykat po gruntownem poprzedniem zbadaniu stanu rzeczy na miejscu.

Egzamina prywatne w Akademii handlowej we Lwowie. Ażeby osoby, które nabyły znajomości przedmiotów kupieckich drogą nauki prywatnej, mogły wykazać się urzędowem świadectwem, zaprowadzono w Akademii handlowej we Lwowie egzamina prywatne z buchalteryi, korespondencyi kupieckiej i prac kantorowych z rachunków kupieckich, towaroznawstwa i ze stenografii. Egzamina te odbędą się w dniu 6 października br. Ostateczny termin wnoszenia podań o przypuszczenie upływa z dniem 19 września br.

Miejskie Towarzystwo muzyczne ukonstytuowało się onegdaj we Lwowie postawiwszy sobie za cel utrzymywanie stałej orkiestry i prowadzenie szkoły muzycznej, kształcącej wychowanków na zawodowych muzyków orkiestrowych. Przez powstanie nowej instytucyi rozwiązuje się wreszcie zagadkowy byt muzyków cywilnych, którzy wobec konkurencyi muzykujących synów Marsa nędzną nad wyraz prowadzili wegetacyę. Obecnie zorganizowana Miejska orkiestra liczy kilkudziesięciu muzykantów, którym Towarzystwo zapewnia byt i stałe zajęcie. Prócz orkiestry prowadzić będzie Towarzystwo muzyczne szkołę („Miejski Instytut muzyczny"), w którym fachowe siły za minimalną opłatą przysposabiać będą wychowanków na zdolnych kapelistów.

Do zarządu Towarzystwa wybrano: prezesem prof. dr. G. Roszkowskiego, wiceprezesami pp. H. Śliwińskiego i Ohlego, dyrektorem artystycznym znanego zaszczytnie krytyka p. Dantego Baranowskiego; zaś jako członków pp. E. Kolbuszowskiego, Fel. Gwiżdża, H. Cepnika, M. Lityńskiego, dr. T. Aszkenazego, Bolesławicza i Wł. Bukowskiego. — Nowy zarząd przystąpił energicznie do pracy. Potrzeba jednak poparcia. Udzieli go społeczeństwo, zapisując się licznie na członków, udzieli ofiarna gmina m. Lwowa i kraj, udzielając wydatnej subwencyi. Wkładka członka wspierającego wynosi cztery korony, a składać je można na ręce p. Bukowskiego w Banku krajowym.

Radczyni domu. Czytamy w jednej z gazet następujący anons: **Młoda dama z najlepszego towarzystwa, znana z dystyngowanego estetycznego smaku za małą nagrodą udziela rad paniom, jak się mają ubierać, by wyglądać elegancko, by je mężowie kochali i na toaletę nie szczędzili.** Kilka dni próby wystarczy, by męża zawojować. Widzę, że czytelniczki nasze zasypią nas zapytaniami o adres tej doskonałości; otóż autor tej notatki z góry się zastrzega, że ponieważ jest żonaty, to adresu nie powie, z obawy o swoją kieszeń. Notatkę podaję dla współtowarzyszy niedoli, a mianowicie mężów — niech przeglądają pilnie gazety i anons odnośnej usuną, nim podadzą dziennik swej magnifice. *q*

—Obwserwacya w sprawie cholery. Ekspozytura policyjna w Podwołoczyskach zawiadomiła dziś telegraficznie magistrat lwowski znowu o dwóch podróżnych, udających się do Lwowa z okolic nawiedzonych cholerą. Za przybyciem tych osób do Lwowa, lekarz miejski zbadał je i poddał 5-dniowej obserwacyi. Proceder dalszy jest taki, że pozostające pod obserwacyą taką osoby, nie mogą przed upływem 5-ciu dni ani wyjechać, ani zmienić mieszkania, bez poprzedniego zawiadomienia fizykatu, który w takich razach zawiadamia odnośne organa o miejscu przesiedlenia się obserwowanego, że tym a tym pociągiem przybędzie, taki a taki podróżny i że należy w nowem miejscu pobytu dokończyć obserwacyi.

— Zgromadzenie socyalistyczne w Przemyślu. Czytamy w *Gazecie Przemyskiej:* Przy ul. Mickiewicza w sali „Nowy Świat" zebrało się około 50 ludzi na zamówienie posła Liebermana, a z tych połowa była podchmielona. Przewodniczył niejaki Just, blacharz.

Głos zabrał Liebermann. Musi powtarzać zawsze to, co mówił na Zamku i dlatego zwołuje ciągle zgromadzenia, aby cały lud sobie wziął do serca to, co on mówi i ażeby wszyscy dobrze wiedzieli, co on od czasu swego posłowania zrobił. Mianowicie: 1. przeforsował odszkodowanie rezerwistów, 2. ubezpieczenie na starość, 3. otwarcie granicy serbskiej. — Za jego to wstawiennictwem będą przywozić codziennie do Austryi 100.000 klg. mięsa, przez co i w Przemyślu rzeźnicy nie będą mogli podnieść ceny, 4. wyjednał amnestyę. On dał taką szkołę ministrowi Korytowskiemu, że tenże był zmuszony jechać do kąpiel w celu tuszowania głowy, bo groziła mu waryacya; on wogóle robi z ministrami i z rządem co tylko chce, ale nie ma jeszcze poparcia całego ludu, dlatego nie może jeszcze napędzić Izby Panów, składającej się z samych leniuchów i wyzyskiwaczy. Ale już grozi tej Izbie rozwiązanie, a wtedy klub socyalistyczny będzie Izbą Panów.

— Zasądzenie za obrazę. W Krakowie odbyła się rozprawa karna przeciw Józefowi Ujejskiemu, redaktorowi *Boruty*, o szereg występków przeciw obrazie czci popełnionej drukiem; obraza dotyczyła pewnego profesora gimnazyum podgórskiego. Ujejskiego skazano na 6 miesięcy więzienia.

— Koronacya obrazu Matki Boskiej w kościele OO. Franciszkanów w Krakowie, odbędzie się w niedzielę dnia 20. bm. Obecnie rozlepiono po mieście afisze, zapowiadające porządek nabożeństw przed koronacyą i w dniu koronacyi. Już obecnie rozpoczęły się nabożeństwa, na które przybywają liczne zastępy pobożnych. Po koronacyi odbędzie się procesya z obrazem i obejdzie Rynek krakowski.

— Omal nie katastrofa. W próbnym szybie wiertniczym węglowym w Szczakowej, zostającym pod zarządem inżyniera Nowaka, przyszło w poniedziałek do katastrofy, która omal nie pociągnęła za sobą ofiary w ludziach. Na wieży eksplodował kocioł, z taką siłą, że urwał 6 metrów wieży i zrzucił ją wraz z 4 robotnikami z wysokości 18 metrów. Dwóch robotników wyszło bez szwanku, trzeci złamał lewą rękę i nogę, a czwarty, maszynista, prócz licznych kontuzyj, został straszuie poparzony. Przyczyną wybuchu było pęknięcie kotła na nitach. Nity te, stare, nie wytrzymały ciśnienia 10 atmosfer, i kocioł pękł. Poranionych robotników przewieziono do Krakowa, gdzie ich opatrzyło Pogotowie.

§ Do Częstochowy na odpust w dniu 8 bm. przybyło przeszło pół miliona pątników.

§ Wycieczka czarnej sotni do Galicyi. Pragnąc wywdzięczyć się Rusinom, którzy niedawno urządzili wycieczkę z Galicyi do Poczajowa i do Kijowa, Poczajowska Ława organizuje pielgrzymkę do Galicyi i wzywa pątników, żeby stawili się do Poczajowa na d. 8 września. Celem tej pielgrzymki, jak powiedziano w odezwie Ławy, będzie odwiedzenie świątyni w Maniawie i oddanie hołdu w Suczawie szczątkom św. Joana, „zamęczonego przez katolików".

§ Uchwały zjazdu duchowieństwa prawosławnego. Walny zjazd duchowieństwa prawosławnego eparchii chełmskiej uchwalił wystąpić z podaniem do prezesa ministrów o konieczności utworzenia w gub. siedleckiej i lubelskiej komisyi urządzeń gruntowych, działających w sąsiednich guberniach, z tym jednak warunkiem, ażeby funkcye komisyi przyznano bractwom prawosławnym chełmskiemu i zamojskiemu, z udziałem przedstawicieli władz. Również zjazd duchowieństwa uchwalił domagać się, ażeby państwowy bank włościański rozpoczął nabywanie majątków donacyjnych w Chełmszczyźnie i sprzedawał je pod parcelacyę wyłącznie włościanom pochodzenia rosyjskiego.

() Pielgrzymka litewska w Rzymie. Z Rzymu donoszą: Bawi tutaj od tygodnia litewska pielgrzymka, pierwsza wogóle, jaka do Rzymu zjechała, około 160 osób, w tem około 30 księży, reszta zaś z ludzi z dyecezyi sejneńskiej i kowieńskiej. Na czele pielgrzymki stoją: ks. kanonik Narjewski z Sejn, oraz kanonicy Staniulis i Augustajtys. Po drodze do Rzymu pielgrzymi zatrzymali się w Padwie, Lorecie, Assyżu, gdzie specyalne nabożeństwa i kazania w języku litewskim odbyły się dla nich. W Rzymie komunikowali się w kaplicy św. Stanisława Kostki, poczem byli na posłuchaniu u Piusa X, który ich przyjął w sali konsystorza. Papież obszedł przybyłych, przyczem całowano mu rękę, a kiedy zasiadł na tronie, kanonik Narjewski odczytał adres po łacinie, składając życzenia jubileuszowe i zapewniając o niezmiennem przywiązaniu do Stolicy Apostolskiej.

Pośrednik posad. Michał Jeż bawi się w pośrednika przy wyrabianiu rozmaitych posad. Onegdaj zgłosił się do niego Władysław Radecki z prośbą o wyrobienie

mu posady przy tramwaju elektrycznym. Polecić Jeża miał mu niejaki Ludwig Iskierka. Jeż zgodził się na pośrednictwo, ale zażądał 110 koron gratyfikacyi. Radecki żądaną kwotę uiścił. Jeż oddał go w ręce jakiemuś N. Wantażowi, a ten zaprowadził go do dwóch nieznanych funkcyonaryuszy tramwaju, a ci orzekli, że niema tam posady wolnej, a choćby była, to Radecki i tak do niej niezdolny, bo niema jednego palca u lewej ręki. Radecki zażądał zwrotu pieniędzy, ale Jeż ani o tem słyszeć nie chciał. Nawet, gdy na interwencyę Radeckiego Jeża aresztowano, oszust grał waryata i o niczem wiedzieć nie chce.

Uczestnicy wycieczki praskiej przybyli do Lwowa wczoraj punktualnie o godz. 11 wieczorem. Dyr. Tomicki na telegraficzną prośbę wysłał kilkanaście wagonów tramwajowych, które wycieczkowców odwiozły do miasta. Na peronie przywitał przybyłych liczny zastęp publiczności.

Ze świata.

(.) **Jak można głosem rozbić szklankę.** Sławny swego czasu tenor Lablache, ile razy znalazł się w pewnem towarzystwie, zwykł był popisywać się następującą sztuką: Brał szklankę z bardzo cienkiego szkła kryształowego i dotykał ją lekko palcami, przyczem szklanka wydawała pewien ton. Następnie nachylał się nad nią i z całą siłą dobywał z siebie odpowiedni ton. To wprawiało szklankę w tak gwałtowne drganie, że się rozpryskiwała w drobne kawałki. Pisząc o tem *Magdeb. Ztg.*, dodaje od siebie, że nie potrzeba być wcale żadnym tenorem, aby dokonać tej sztuki, którą zresztą na podstawie fizyki bardzo łatwo można wytłumaczyć. Wystarczy poprostu krzyczeć silnie do wnętrza szklanki — byle tylko natrafić na jej ton — aby w myśl prawideł o rezonansie wywołać gwałtowne drganie, którego rezultatem jest to, że szklanka na skutek zbyt małej swej elastyczności rozpryskuje się w kawałki.

(.) **Mądry portyer.** W jednym z hoteli berlińskich bawił jakiś czas pewien wielki handlarz pereł, który raz powiedział portyerowi w żarcie, iż prawdziwe perły od fałszywych po tem rozróżnić można, iż prawdziwe nie dadzą się rozdeptać. To sobie portyer zapamiętał doskonale. — Niedawno odbywał się w tym hotelu wielki bankiet, na którym pewien bankier zgubił kosztowną perłę. Znalazł ją kelner i oddał portyerowi w przechowanie. Portyer nie miał nic pilniejszego do roboty, jak natychmiast wykonać próbę prawdziwości perły. Rzucił ją na podłogę i huknął w nią obcasem swego buta tak potężnie, że z perły został tylko drobniutki proszek. Tymczasem atoli bankier spostrzegł swą zgubę, a zawiadomiony przez kelnera, że on perłę znalazł i dał portyerowi, przybiegł do niego po odbiór swej drogocennej własności. Tu, ku największemu swemu zmartwieniu, dowiedział się, co zaszło. Na szczęście jednak dla portyera, bankier okazał się skłonnym do ugody i zadowolił się odszkodowaniem połowy wartości. Mądry portyer ma teraz spłacić bankierowi w miesięcznych ratach kwotę 600 koron — aby na drugi raz nie próbował prawdziwości znalezionych w hotelu pereł.

(·) **Kolej Pireus-Larissa.** Z Aten donoszą, że otwarto tam ruch na kolei Pireus-Ateny-Larissa. Prasa podkreśla wielkie znaczenie tej kolei dla sprawy postępu i wyraża nadzieję, że Turcya wkrótce pozwoli połączyć tę linię kolejową z siecią kolei tureckich. Byłby to tryumf budownictwa pokojowego, który dałby nowy bodziec życiu ekonomicznemu w wilajecie macedońskim.

Z Izby sądowej.

(Mord w Tuligłowach).

(Ciąg dalszy rozprawy).

Wczoraj rano rozpoczęła się rozprawa o g. 8, dalszem przesłuchaniem Gałuszki. Oskarżony obwinia wszystkich, należących do bandy, tylko siebie broni zawzięcie. Sam miał tylko udział taki, że go używano jako strażnika. Wyświetla on w swojem zeznaniu wiele szczegółów. Rewolwer nosili na przemian Czabak i Tyszyk i naprzemian go przy rabunkach używali. Czabakowa namawiała wszystkich do rabunków i zawsze stała na straży. Np. przy rabunku karczmy w Lacku, stała Czabakowa nieopodal na pagórku i rozglądała się, czy kto nie nadchodzi. Czabak przed samym mordem w Tuligłowach wyrażał się po oględzinach placu zbrodni, że „my wrócimy tutaj, bo tu mieszka bogaty żyd“. Czabakowa w mordzie tuligłowskim udziału nie brała, bo Czabak jej kazał wrócić do domu do Lwowa. W nocy Czabak pukał do okna a Tyszyk był przy nim. Rozległ się strzał i krzyk, Gałuszka stojący na straży począł uciekać, ale wybiegł w tej chwili Czabak, zatrzymał go i kazał mu stać. Tu zeznania Gałuszki wikłają się, bo udowodnioną jest rzeczą, że i on poszedł do środka karczmy, a on temu zaprzecza. Niechce się przyznać także do współudziału w zamordowaniu Józefa Steinbrucha w szopie obok karczmy, choć to jest udowodnionem.

Po Gałuszcze przyprowadzono Czabakowę, matkę Piotra na salę. Ona najwięcej winna, jako prowokatorka wszystkich zbrodni, nie chce do niczego się przyznawać. Nic nie wie, nic nie pamięta, nie wie dlaczego jej się pytają o rzeczy, których nie robiła itd. Była tylko przypadkowem narzędziem losu, a z bandą poto tylko się wybrała, aby towarzyszów przed złymi uczynkami przestrzegać. Niestety akta śledztwa mówią całkiem przeciwnie.

Po przesłuchaniu Czabakowej chciano przesłuchać i jej syna Piotra. Ale on w dalszym ciągu mimo upomnienia sędziów i adwokatów, że to na nic się nie przyda, udaje waryata. Bąka coś pod nosem obraca się, śmieje etc...

Niemogąc z nim dojść do ładu czytają jego zeznania dawniejsze a potem zarządzają przesłuchanie Katarzyny Tyszykowej, oskarżonej o przechowywanie rzeczy pochodzących z rabunku. Tyszykowa udaje naiwną i niechce nic mówić, coby należało do istoty rzeczy. Opowiada drobnostki, które do sprawy nie należą. W jej zeznaniach jest ten ważny szczegół, który już przedwczoraj był rozpatrywany, a to sprawa niepoczytalności Tyszyka, z powodu jego upośledzenia umysłowego. Opowiada ona z zajęciem szczegóły poranienia męża przez upadłą mu na głowę „grace“ na jednej z budów i o wynikłych stąd bolach głowy u męża i zawrotach.

Barbara Czabak, żona Piotra opowiada pożycie swoje z mężem.

Po Czabakowej rozpoczęto przesłuchiwać świadków:

Pierwszy zeznawał:

Św. Josel Brühl, który opowiedział o napadnięciu go przez bandę w karczmie na Buczałach i poturbowaniu go tam. Rozpoznał w napastnikach Czabaka, Tyszyka i Gałuszkę.

Abracham Freiwillig i Dawid Stein stawali jako świadkowie tego zajścia. Potem wszedł Handzel, ten, na którego karczmę w Kohutkach napadnięto. Opowiada on ze szczegółami chwilę napadu i rabunku i poznaje w Tyszyku i Czabaku tych, którzy weszli do karczmy.

Ponieważ Handzlowa z powodu choroby nie mogła przyjechać, dlatego przewodniczący postanowił udać się do sądu powiatowego w Gródku, aby przez lekarza sądowego zbadał stan zdrowia Handzlowej i ewentualnie zarządził jej przewiezienie do Lwowa, na koszt sądu do rozprawy.

Największą doniosłość miały wczoraj zeznania Rottmannowej, wdowy po zamordowanym poborcy myta, na rogatce w Gródku i jej syna Eisiga. Z ich zeznań udowodniono, że Tyszyk strzelił do Rottmanna i zabił go i że sam wlazł do karczmy i plądrował we wnętrzu.

Na ich zeznaniach o godz. $6^{1}/_{2}$ wieczór rozprawę odroczono do dziś rano.

Komunikaty.

* **Warunki przyjęcia do Akademii weterynaryi we Lwowie.** Na podstawie nowego planu studyów, obowiązującego od r. 1896 do przyjęcia na zwyczajnego słuchacza Akademii weterynaryi we Lwowie, potrzebnem jest bezwarunkowo — jak ogłasza rektor — świadectwo złożonego pomyślnie egzaminu dojrzałości (gimnazyum, szkoła realna). Przy wpisie (od 1 do 8 października) należy przedłożyć oprócz świadectwa dojrzałości, także i metrykę (świadectwo urodzenia), a w razie dłuższej przerwy po złożeniu matury, świadectwo moralności.

Rada miejska.

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej rozpoczęło się wniesieniem protestu ze strony klubu centrum przeciw antysymickiemu usposobieniu radnego Bartonia w sprawie dzierżawy folwarku Malechów, omawianem na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej. Inne Kluby przyłączyły się do protestu. Potem uchwalono przenieść oddział żeński szkoły Konarskiego do realności zakupionej przez miasto od Podhorodeckiego. Następnie okazała Rada swój zapał patryotyczny tem, że nie chciała przyjąć odczytania zaproszenia na 500-letni jubileusz miasta Czerniowiec wystosowanego po niemiecku.

W sprawie wybrukowania chodników ulic miasta uchwalono: 1800 m^2 płyt kamienia trembowelskiego na ulice starodawne, i 1500 m^2 częścią trembowelskiego częścią sztucznego na nowe ulice. Sokołowi Macierzy pozwolono zaciągnąć pożyczkę. W końcu zastanowiono się nad sprawą asekuracyi akumulatorów w miejskich zakładach elektrycznych. Rezultatem dyskusyi były dwa przeciwne wnioski:

1) Aby tę sprawę odłożyć i zasięgnąć lepszych fachowych informacyi; 2) aby przyjąć asekuracyę proponowaną przez firmę Staneckiego. Rada trzymając się zasady, że lepiej dwa wnioski uchwalić, jak jeden, obydwa przyjęła i uchwaliła.

Cmentarzysko kotów.

(Do ryciny).

Policya w Breitensee zrobiła odkrycie, które całą tamtejszą okolicę wzburzyło do niebywałego stopnia. W ulicy, zwanej Marno posiada tam mały parterowy domek, wdowa Marya Weishaupt i mieszka w nim razem ze swoją 36-letnią córką, w stanie panieńskim trwającą. Niejednokrotnie już sąsiedzi wdowy, a między innymi oficyał sądowy Forster, donosili policyi, że z owego domku dolatuje mefityczny odór, wskazujący, że muszą tam być rozkładające się jakieś ciała ludzkie lub zwierzęce. Obie panie broniły każdemu obcemu wstępu do swego domku, i nikt też obcy od śmierci męża wdowy,

progu jego nie przestąpił, z wyjątkiem mleczarza, dostarczającego eka, którem się obie samotnice wyłącznie żywiły. Wskutek coraz natarczywszych zażaleń na ów zabójczy odór, wkroczyła nareszcie niedawno policya i zdobywszy wstęp niemal gwałtem, gdyż kobiety broniły się jak waryatki, weszła do mieszkania, gdzie członkowie komisyi w okropnym odorze zaledwie na nogach utrzymać się mogli. Mimo to przystąpiono do rewizyi, której rezultat był wprost przerażający. We wszystkich możliwych zakątkach, schowkach i skrytkach, pod łóżkami, za szafami, za piecem i t. d. znaleziono mnóstwo poobwijanych w stare gazety zwłok zdechłych kotów, które, tam już od dłuższego czasu spoczywać musiały.

Posłano natychmiast po oprawcę miejskiego, aby przybył z budą. Po dokładnej rewizyi zabrał on przeszło 90 zdechłych kotów, wśród straszliwego wrzasku obu dziwaczek — co wywołało niebywałe zbiegowisko z całego miasteczka. Amatorki kotów, miłujące je do tego stopnia, że nawet ze zdechłymi rozstawać się nie chciały, pozostawiono na wolnej stopie, gdyż innego waryactwa na szczęście nie mają. Tylko domek cały poddano gruntownej desinfekcyi.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego".

Rocznica śmierci cesarzowej.

Wiedeń. Wczoraj odprawiono tak tu, jak i na prowincyi nabożeństwa żałobne jako w rocznicę śmierci ś. p. cesarzowej Elżbiety.

Budapeszt. Wczoraj w całym kraju urządzono, z okazyi rocznicy śmierci śp. cesarzowej Elżbiety nabożeństwa żałobne., W Budapeszcie na gmachach publicznych wywieszono chorągwie żałobne.

Mianowania.

Wiedeń. Wiener Ztg. ogłasza: Cesarz zamianował radcę sekcyjnego w ministerstwie skarbu Karola Łozińskiego radcą trybunału administracyjnego.

Minister skarbu zamianował starszymi zarządcami podatkowymi w obrębie lwowskiej kraj. dyrekcyi skarbu zarządców: Franciszka Turyczyna, Józefa Fiedlera, Kornela Wątróbskiego, Jana Dworzańskiego, Adama Pluteckiego, Władysława Kołtunowskiego, Franciszka Samulskiego, Izydora Podlaszeckiego i Hermana Kellera.

Odjazd arcyks. Ferdynanda.

Urville. Po ukończeniu manewrów, arcyks. Franciszek Ferdynand, pożegnawszy się serdecznie z ces. Wilhelmem, odjechał do Metzu, a stamtąd do Salzburga.

Konferencya ministrów.

Budapeszt. Pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych bar. Aehrenthala odbyła się wczoraj w zamku królewskim wspólna konferencya ministeryalna, w której wzięli udział ministrowie N. Wekerle, bar. Beck, Schönach i Burian. Przedmiot konferencyi, którą na dzień wczorajszy wyznaczono jeszcze dnia 19 sierpnia, tworzyło ostateczne ustalenie przedłożeń, które mają być wniesione na sesyę delegacyi, tudzież oznaczenie terminu zebrania się delegacyi, przyczem głównie ze względu na rozpoczynającą się d. 15 bm. sesyę Sejmów austryackich, uchwalono odroczyć na czas krótki termin zwołania delegacyi. Prócz tego ustanowiono budżet bośniacki i wysłuchano wywodów wspólnego ministra skarbu o wrażeniach, jakie odniósł w czasie ostatniej swej podróży po Bośni, jakoteż wywodów ministra spraw zagranicznych o aktualnych kwestyach polityki zagranicznej.

Po wspólnej konferencyi bar. Beck złożył wizytę ministrowi Kossuthowi, poczem o godz. 10. wieczorem odjechał do Wiednia.

Sprawa marokańska.

Paryż. Nota Ag. Havasa donosi, że między Francyą a Hiszpanią przyszło do zupełnego porozumienia w kwestyi tekstu noty co do żądania międzynarodowych rękojmi przy uznaniu Mulej Hafida. Nota będzie niebawem przesłana innym państwom.

Jubileusz Tołstoja.

Petersburg. Prawie wszystkie dzienniki poranne, z wyjątkiem pism „prawdziwych Rosyan", poświęcają obszerne artykuły hr. Tołstojowi. Podnoszą one jego genialność, jakkolwiek nie godzą się na jego zapatrywania religijne i społeczne. Wystawy księgarń i innych sklepów ozdobione są portretami i biustami jubilata. Na wywieszenie chorągwi nie pozwolono.

Petersburg. Stan zdrowia Tołstoja był wczoraj dobry. Spędził on dzień ten w gronie rodzinnem, przy pracy literackiej. Z wszystkich stron świata nadeszły do Jasnej Polany niezliczone depesze gratulacyjne. Z całej Rosyi, nawet z najdalszych zakątków Syberyi donoszą, że inteligencya rosyjska poświęciła dzień wczorajszy uczczeniu Tołstoja.

Cholera.

Petersburg. Na wczorajszej konferencyi miejskich lekarzy szpitalnych, stwierdzono 15 wypadków cholery.

Petersburg. Miasto i okolicę uznano za zagrożone cholerą. Miejski urząd zdrowia oznajmia, że w ubiegłych 24 godzinach 37 osób zachorowało na cholerę, a 12 zmarło.

Kongres eucharystyczny.

Londyn. Delegat papieski kardynał ks. Vanutelli zagaił wczoraj obrady kongresu eucharystycznego. Obrady odbywają się w kilku sekcyach.

Minister sprzeniewiercą.

Kopenhaga. Rewizyę w Banku włościańskim, którym zarządzał Alberti, na razie ukończono, i rząd zastanawia się nad środkami, celem ochrony chłopów przed szkodą. Cały niedobór wynosi 10,250.000 kor., z czego 1,900.000 ma pokrycie. Minister skarbu konferuje w tej sprawie z bankierami.

300 bezrobotnych.

Glasgow. 3000 bezrobotnych zebrało się wczoraj w nocy na ulicach miasta. Wygłoszono podburzające mowy. Policya usiłowała rozproszyć ich, tłumy jednak ciągle się zbierały wśród krzyków i śpiewów i starały się dotrzeć do dzielnicy zamieszkanej przez ludność zamożniejszą. Przywódcy demonstrantów zamierzali urządzić manifestacyę przed mieszkaniem burmistrza, konna policya jednak rozprószyła tłum przyczem wiele osób zostało poranionych.

W Persyi.

Frankfurt. Do *Frankf. Ztg.* donoszą z Teheranu, że z okazyi urodzin syna szacha prawie wszystkich więźniów politycznych, aresztowanych od czasu ostatniego zamachu stanu, wypuszczono na wolność z tym rozkazem, aby opuścili Persyę w przeciągu 20 dni.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Nekrologia.



Z CZARNECKICH
Stanisława Marya Dobrowolska
żona inżyniera bud. maszyn
po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 9-go września 1908 r., przeżywszy lat 40.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 11. września 1908 roku, o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby ul. Szeptyckich l. 15 na cmentarz Łyczakowski, na który stroskany mąż z dziećmi i rodziną — krewnych, znajomych i przyjaciół zaprasza.

Lwów, dnia 10. września 1908.
„Concordia" A. Kurkowski.



Roman Haluza
adjunkt c. k. kolei państwowej
po długich a ciężkich cierpieniach opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 10-go września 1908 roku w 35 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 12. września b. r., o godz. 5-tej popołudniu z domu przedpogrzebowego ul. Kochanowskiego l. 64 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona żona z matką i braćmi zmarłego — krewnych, kolegów, znajomych i przyjaciół zapraszają.

Lwów, dnia 10. września 1908.
„Concordia" A. Kurkowski.



Jan Mażeńciak
robotnik górniczy
po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami zmarł dnia 10. września 1908 r., w 46 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 12. września 1908 r., o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Piekarskiej l. 52 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona żona z rodziną — krewnych, znajomych, i przyjaciół zaprasza.

Lwów, 10. września 1908.
„Concordia" A. Kurkowski ul. Sobieskiego 10.



Helena Matwijewicz
wdowa
po długich a ciężkich cierpieniach zaopatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 10. września 1908 r., w 68 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 12-go września b. r. o godzinie $3^1/_2$ po południu z domu żałoby ul. Graniczna l. 4 (Zamarstynów) na cmentarz miejscowy, na który w smutku pogrążone dzieci z rodziną — krewnych, znajomych i przyjaciół zapraszają.

Lwów, 10. września 1908.
„Concordia" A. Kurkowski.

DROBNE OGŁOSZENIA po 4 halerzy od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Młody stolarz meblarski zostanie na stałe zaraz przyjęty Hegedűs, Lwów, Kopernika 8.

Panna do staników znajdzie stałe zajęcie. Pracownia sukien damskich Sołtysowa, Piekarska 34.

Rutynowany gospodarz do zarządu większą stajnią znajdzie umieszczenie zaraz u firmy Kurkowski Sobieskiego 10. Pensya 80 koron miesięcznie, wolne mieszkanie. 1059

Konserwatorzystka wyższego kursu poszukuje lekcyi muzyki. Bliższa wiadomość w Administracyi „Gońca Polskiego". 1o51

Poszukuje się żonatego bezdzietnego młodego, silnego, zdrowego służącego. Wiadomość Goniec Polski.

Energicznego funkcyonaryusza, który by się podjął kierowaniem kolportażu poszukuje „Goniec Polski".

Kamienica z wolnemi latami w śródmieściu do sprzedania. Wiadomość Kopernika 20 w kancelaryi drukarni. Pośrednictwo wykluczone.

Winogrona stołowe

najprzedniejszego gatunku, codziennie świeżo zrywane poleca w 5 klg. koszykach po 3 K 50 hl. franko

Z. ALTNEU

Versecz 29, Węgry.

Posiadacze

losów mogą za nie dostać pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy z prawem gry bez przerwy nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i przeprowadzamy tę transakcyę. Do ciągnienia lipcowego polecamy grupę,

1 los austr. Czerwonego Krzyża

1 los węg. Bazylika

1 los serbski 10 fr.

1 los węg. Josziv.

Razem 4 losy kosztują 144 kor. 36 rat po 4 kor. Pierwsza rata zpn. 6 kor. 50 h., dalsze po 4 kor.

SCHÜTZ i CHAJES

Dom bankowy, Lwów,

Kopernika l. 5. (dom własny).

Roznosicieli gazet,

za stałą płacą, poszukuje się. Zgłoszenia Administracya Podwale 7.

Fracownia krawiecka M. Steciaka poszukuje chłopców do nauki. Pierwszeństwo mają z prowincyi. Zgłoszenia ul. Łyczakowska 43, Lwów.

Z powodu wyjazdu jest tanio do sprzedania sypialnia dębowa, 2 cytry i lampa wisząca. Wiadomość ulica Friedrychów l. 5. III. piętro drzwi na prawo.

Zarobek

dla wszystkich zawsze i :: :: :: wszędzie :: :: ::

daje

Pierwsze galicyj. przedsiębiorstwo domowych robót pończoszkowych na płaskich maszynach do plecenia

Libal i Spółka

zarejestrowana towarzyst. handlowe

we Lwowie

od l. maja ul. Gródecka 39/2, I. piętro.

Skład najlepszych maszyn i materyałów.

Bezpłatna nauka we Lwowie i na prowincyi.

Żądajcie wyjaśnień. 885

Za stałą płacą

poszukiwani

panowie i panie do do zbierania

anonsów.

Oficyaliści i wszelka służba znajdzie zaraz umieszczenie przez Biuro wywiadowcze Polińskiego, Lwów, Pasaż Hausmana 5.

Dla Wielebnego - - - - - - - Duchowieństwa!

Na Wystawie lekarskiej najwyższą nagrodą Złotym medalem, jakoteż innych wystawach 6 złotymi medalami odznaczony najlepszy w świecie zdrowotny

:: Miodownik litewski ::

z czystej patoki, sporządzony, własnego wyrobu poleca 1o53

Maksymowicz

Lwów, Sokoła l.

Baczność przed lichymi naśladownictwami!

Panowie i panie znajdą zajęcie.

Goniec Polski, Podwale 7.

Instytut techniczno-dentystyczny

Karola Rattingera

ulica Zimorowicza l. 2., róg ul. Akademickiej.

Sztuczne zęby, bez płytek, mostki, korony etc. podług metody amerykańskiej. 029

Kupię młodego kilkumiesięcznego psa z dużej rasy złośliwej.

962

SETKI

resztek najmodniejszych materyj sukiennych na ubrania męskie i

KOSTYUMY DAMSKIE

które nagromadziły się w magazynach rozsyłkowych naszej fabryki, oddajemy po bajecznie, śmiesznie niskich cenach poniżej kosztów wyrobu. — Skorzystajcie Państwo z tej rzadkiej sposobności kupna i zażądajcie odwrotną pocztą naszych próbek resztek materyj.

DOM ROZSYŁKOWY

I. Szląskiej Fabryki sukien

„SUDETIA" JÄGERNDORF.

„GONIEC POLSKI"

LWÓW, ULICA PODWALE L. 7.

Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc ______

kwartał ______, *rok* ______ *i przesyłam równocześnie prenumeratę*

w kwocie ______ *kor.* ______ *hal. przekazem pocztowym.*

Adres: Imię inazwisko ______

______ *miejsce zamieszkania ulica Nr.*

______

(Należy pisać dokładnie i wyraźnie. Wyciąć i nalepić na korespondentkę i posłać do redakcyi).

1 korona miesięcznie

1 korona miesięcznie

WSZELKIE KUPONY

I WYLOSOWANE PAPIERY WARTOŚCIOWE

wypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1908.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·45	9·50
Krakowa	7·25	9·50	—	8·40*	2·30*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·15*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·07	—	2·03*	5·57	9·30
Czerniowiec	„	—	—	6·40*„	12·20*
Stanisławowa	5·40	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·20	—	—	—
Stryja	7·29	11·43	3·50	—	11·00
Pustomyt	7·29	11·43	3·50	9·58F	11·00
Sambora	8·00	10·30	2·00	—	9·10
Lubienia	8·00	10·30	2·00	9·10	11·45F
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·26	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	10·05B	1·46T	4·50	8·20
Brzuchowic	8·15	12.40	3·27Z	5·30D	9·35Z
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·45	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**przed południ.**	**po południ.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·50	8·25*	2·45*	7·00*	11·15
Krakowa	—	8·40	6·12	7·35	12·45*
Rzeszowa	—	—	3·30		
Podwołoczysk	6·20	10·40	2·16*	7·45	11·10
Czerniowiec	6·10	9·35	2·23*		10·38
Czerniowiec	—	9·10*„	—		2·50*
Stanisławowa	—	—	2·40		
Kołomyi	—	—	—	6·03	
Stryja	7·30	—	2·25	6·42	11·25
Pustomyt	7·30	10·35F	2·25	6·42	11·25
Sambora	6·00	9·05	4·00		10·45
Lubienia	6·00	9·05	2·15F	4·00	10·45
Rawy ruskiej	6·14	11·05	—	7·10	11·35H
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	7·21	11·05	2·30Z	5·50D	8·34Z
Brzuchowic	9·00B	12·41T	3·45	7·10	11·35H
Zimnej wody	3·50	—	3·30	7·35	11·15

Uwaga. * Pociągi pospieszne, † w niedzielę i święta, F w niedzielę i święta od 28/5 do 13/9, Z w niedzielę i święta, a od 1/6 do 30/9 codzień; *„ od 15/7 H tylko w niedzielę; D od 1/7 do 31/8 co dzień. T od 1/6 do 30/9 w niedzielę i święta, B od 1/7 do 31/8 w niedziele i święta.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ: IGNACY GŁOWACKI.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", PODWALE 7, pod zarządem EDWARDA GOFRYKA.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.